

# **40 lat Działalności Misyjnej**

**Idźcie na cały świat...  
Harwerst naprawdę jest preteous...**



**Spojrzenie z biblijnego punktu widzenia  
misjonarza E. Franka**

**„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki“**

(Hebr. 13, 8)

# OKÓLNIK

**grudzień 2005**

## **Rzut oka na przeszłość, terażniejszość i przyszłość**

Umiłowani bracia i siostry w Panu, drodzy przyjaciele, pozdrawiam Was serdecznie Słowem z Dz. Ap. 20, 26-27:

***„Dlatego oświadczam przed wami w dniu dzisiejszym, że nie jestem winien niczyjej krwi; nie uchylałem się bowiem od zwiastowania wam całej woli Bożej“***

oraz Słowem z Obj. 1, 4:

***„Łaska wam i pokój od tego, który jest i który był, i który ma przyjść...“***

Kto pisze o Bożym planie zbawienia z ludzkością, musi wziąć pod uwagę przeszłość, terażniejszość i przyszłość. To, co wydarzyło się w Królestwie Bożym w przeszłości, poprzedziło to, co dzieje się teraz, a to z kolei poprzedza rzeczy, które jeszcze się wydarzą. Prawdziwe dzieci Boże, które prowadzi Duch Święty, zawsze miały udział w tym, co czynił Bóg w ich czasie. Potrafiły sklasyfikować przeszłość, włączyć się w obecne wydarzenia planu zbawienia i zachowały zdrowy rozsądek, ugruntowany na obietnicach tego, co stanie się w przyszłości.

Kto na przykład przyjął Jana Chrzciciela jako męża od Boga posłanego (Jan 1, 6-7), nie miał problemów z rozpoznaniem służby Jezusa Chrystusa. Prekursor miał za zadanie sprowadzenie serc wierzących Starego Przymierza ku wierze dzieci Nowego Przymierza (Łuk. 1, 16-17). Faryzeusze i uczeni w Piśmie nie pozwolili, by Jan ich ochrzcił, nie poddali się woli Bożej i w ten sposób odrzucili Boży plan zbawienia (Łuk. 7, 27-30). Dlatego nie mieli też udziału w tym, co czynił Bóg od czasu założenia nowotestamentowego zboru. Pozostali w swej religijnej tradycji, będąc przy tym szczerymi do bólu, ale sami nie wchodząc do Królestwa Bożego, wstrzymywali przed tym także lud. Tak było w całej przeszłości, gdy Bóg czynił coś na ziemi. I tak pozostanie aż do końca. Ponieważ nie rozpoznali wówczas dnia łaskawego nawiedzenia Bożego, spotkał ich sąd, jak powiedział u Łuk. 19, 41-44 sam Pan.

## Czterdzieści lat – biblijny odcinek czasu

Zarówno w życiu Mojżesza, największego proroka Starego Testamentu, jak i w życiu Dawida, szczególnie pomazanego i błogosławionego króla w Izraelu – w życiu obu było takich czterdzieści lat, które zgodnie z Bożą wolą dotyczącą Jego sług i Jego ludu były szczególnym okresem. To, co dzieje się zgodnie z Bożym planem zbawienia, czy to z Izraelem, czy ze zbozem, jest postanowione z góry. To samo dotyczy wszystkich, którzy mają w tym udział. W ten sposób wypełnia się zawsze: „**Wybrani osiągnęli**“ (Rzym. 11, 7).

Już przed założeniem świata, jeszcze przed początkiem, zanim zaczął się czas, Bóg ustanowił cały plan zbawienia. On wiedział przecież, że Jego pierwszy, przez niego stworzony syn, Adam, upadnie w ciełe. Tak więc Bóg musiał postanowić, iż Jego pierworodny Syn zjawi się w ciełe jako drugi Adam, by zbawić nas od upadku w grzech i od śmierci, która przeniknęła do wszystkich ludzi. Adam był stworzony na obraz Boga (1. Mojż. 1, 27; 1. Mojż. 5, 1); Chrystus był obrazem Boga (2. Kor. 4, 3-6; Hebr. 1, 3).

Powszechnie wiadomo, iż w minionych pięciu stuleciach od czasu reformacji znowu zwiastowana jest Ewangelia. Różne rozbudzenia, które miały odtąd miejsce, były zawsze nowym początkiem i służyły już za przygotowanie do następnego rozbudzenia. Przed stu laty znów nastał nowy początek; wielkie zielonoświątkowe rozbudzenie, w którym Duch Boży działał w potężny sposób. Przed około sześćdziesięciu laty Bóg uczynił znów nowy początek, w nadnaturalny sposób powołując 7 maja 1946 Williama Branhama. Potem nastąpiła eskalacja największego zbawiennego i uzdrowieniowego rozbudzenia wszech czasów, które po śmierci męża Bożego 24 grudnia 1965 znalazło swą kontynuację w różnych ruchach.

Ponieważ z łaski mam osobisty udział w tym, co Bóg obiecał na ten czas i co obecnie czyni, chciałbym naświetlić tę część minionych czterdziestu lat, która jest połączona z boskim planem zbawienia. Pełni wdzięczności patrzymy wstecz na to, co wierny Pan uczynił wśród Swego ludu w tym okresie, który zawiera także historię mojego życia. Także ci, którzy doszli później, mają prawo wiedzieć, jaki był ten nowy początek i jaka była jego cudowna kontynuacja. Z bratem Branhamem miałem przez 10 lat osobisty kontakt i bardzo dobrze znam jego powołanie i posłanie. On przeszedł do historii jako mąż od Boga posłany, a jego ugruntowane na Słowie poselstwo – nawet jeśli spotyka się ze sprzeciwem – poprzedza drugie przyjście Chrystusa, jak powiedziano mu 11 czerwca 1933. Gdy powołuję się na prowadzenia i pewne przeżycia, to dlatego, by wszyscy wiedzieli, iż Bóg poświadczył się także w naszym czasie.

Najpierw miałem ten wielki przywilej uczestniczenia 13-19 sierpnia 1955 w jego zgromadzeniach w Karlsruhe. Było to szczególne przeżycie i od pierwsze-

go dnia byłem przekonany, iż nikt nie potrafi czynić takich dzieł, jakie tu mają miejsce, jeśli nie ma z nim Boga, który je czyni. Rzeczywiście ślepi odyskiwali momentalnie wzrok, sparaliżowani mogli chodzić, chorzy zdrowieli itd. Dożyłem jako naoczny świadek dni jak za czasu apostołów, dni biblijnych. Co za czas błogosławieństwa! Ja sam głosiłem od 1953 roku, ale w tych nabożeństwach zobaczyłem, jak Jezus Chrystus poświadczał się co wieczór na oczach tysięcy ludzi jako ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki, i chciałem wiedzieć, czemu wierzy i czego naucza ten mąż, bo widziałem przecież, że jest z nim Bóg.

Wiedziałem, że wierzy i naucza się różnych rzeczy, ale mi chodziło o to, by poznać »prawdziwą Ewangelię« i »prawdziwą naukę«, którą Bóg potwierdzał na moich oczach w tak potężny sposób. Z tym pragnieniem wziąłem udział w wielkiej konferencji *Voice of Healing* (ang. *Głos Zbawienia* – przyp. tłum.) w Dallas, Teksas, USA, którą zwołał Gordon Lindsay między 6. a 15. czerwca 1958. Podczas przedpołudniowych i popołudniowych zgromadzeń przemawiali znani na całym świecie ewangelicści, lecz na zgromadzeniach wieczornych to brat Branham był głównym mówcą. W ten sposób miałem możliwość porównania i wystarczyły mi już pierwsze trzy dni, by zdobyć pewność.

Jak Pan jako Syn Człowieczy widział w wizjach, co ma się stać – „... **nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni...**“ (Jan 5, 19-20) – tak brat Branham widział w wizji to, co dotyczyło osoby, za którą się modlił. Jeśli widział w tej wizji daną osobę uzdrowioną, bez względu na rodzaj choroby mógł wypowiedzieć z boskim pełnomocnictwem rozkazujące słowa: „Bądź uzdrowiona! Bądź zdrowa w imieniu Jezusa Chrystusa z Nazaretu! Twoja wiara cię uzdrowiła“.

I działo się to na miejscu! W tej unikalnej służbie wypełniło się dosłownie to, co jest napisane u Jana 14, 12: „**Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię...**“. Miliony przeżyły to podczas tych 20 lat między 1946 a 1965 rokiem. Zaprzeczyć temu nie można, ale odrzucić już tak. To, co odróżniało brata Branhama od tych wszystkich innych ewangelistów, była boska legitymacja jego służby.

Przed jednym z nabożeństw wieczornych w Dallas zabiegałem o rozmowę z bratem Branhamem, mówiąc mu potem:

– Bracie Branham, widzę, że jesteś mężem od Boga posłanym. Widzę różnicę między tobą a tymi wszystkimi innymi ewangelistami. Chciałbym wiedzieć, czemu wierzysz i czego nauczasz.

O jakimś »poselstwie« nie miałem wówczas bladego pojęcia. Jego odpowiedź brzmiała:

– Idź do Lea Merciera. To on nagrywa kazania na kasety. Poproś go, by dał ci kilka z nich.

Na koniec tej rozmowy powiedział:

– Bracie Frank, wrócisz z tym poselstwem do Niemiec.

Następnego dnia poszedłem do brata Merciera i otrzymałem od niego pięć kazań na kasetach. On powiedział mi:

– Bracie Frank, jak przesłuchasz te kazania i będziesz chciał następne, daj nam znać.

– Tu jest mój adres. Poślij mi każde kazanie, które wygłosi brat Branham.

W ten sposób od 1958 roku przysyłano mi każde kazanie, które wygłosił w USA brat Branham.

Moje powołanie z 2 kwietnia 1962 jest znane wszystkim, którzy są zaznajomieni z poselstwem czasu końca. Ci wiedzą również, iż brat Branham potwierdził je 3 grudnia 1962 w obecności braci Banksa Woodsa i Freda Sothmana, którzy żyją jeszcze obaj, i że sam Bóg w trakcie tych już ponad 40 lat poświadczył, że jest prawdziwe.

Pod koniec rozmowy brat Branham powiedział:

– Bracie Frank, pokarm, który masz zgromadzić, to obiecane na ten czas i objawione Słowo... Jednak poczekaj z rozdzielaniem, aż otrzymasz resztę...

Muszę przyznać, że po odpowiedziach, które dotąd otrzymałem od niego, ta część była dla mnie niezrozumiała. Spodziewałem się, że nadszedł mój czas. To, że musiałem jeszcze czekać, bardzo mnie zasmuciło. Dopiero później pojąłem, iż czekanie dotyczyło tylko *drugiej* części, mianowicie rozdzielania pokarmu, który brat Branham miał najpierw zgromadzić, ale nie dotyczyło *pierwszej* części, mianowicie chodzenia od miasta do miasta i zwiastowania Słowa Bożego.

Rozmowa się toczyła, aż tu nagle brat Branham zamilkł, a potem powiedział nieoczekiwanie:

– Bracie Frank, nie musisz się martwić o podróż Pawła do Jerozolimy. Ona była w woli Bożej.

Latami niepokoiło mnie i było dla mnie zupełnie niezrozumiałe, dlaczego Paweł poszedł do świątyni w Jerozolimie, złożył ślubowanie, zapłacił według zakonu za oczyszczenie siebie i swych towarzyszy itd. (patrz Dz. Ap. 21), ponieważ przeczyło to przecież temu, czego sam dożył i co sam głosił. Kiedyś przed wielu laty powiedziałem raz:

– Pawle, gdy zobaczę cię w niebie, zapytam cię o to.

Podczas tej rozmowy oczywiście w ogóle o tym nie myślałem. Jednak Bóg, który jest wszytkowiedzący, objawił to Swojemu prorokowi. Podczas tej rozmowy brat Branham powiedział mi też, że jeśli Pan pozwoli, przyjedzie z Davidem DuPlessis do Niemiec, czego jednak niestety nie dało się już zrealizować.

Co się tyczy Niemiec, to już od dłuższego czasu nurtowało mnie pytanie, czy na Niemczech z powodu wymordowania w okresie Trzeciej Rzeszy 6 milionów Żydów nie ciąży klątwa, jak twierdzono po wojnie w kościelnych i wolnokościelnych kręgach. Zadałem mu je, a on odpowiedział całkiem spontanicznie:

– Nie, na Niemczech nie spoczywa klątwa. Bóg pociągnie do odpowiedzialności i osądzi tylko tych, którzy tego dokonali.

Poza tym chciałem dowiedzieć się od brata Branhama, czy też mogę się modlić za chorych. Odpowiedź była znowu natychmiastowa:

– Bracie Frank, ciebie powołał Bóg, a każdy, kto został powołany do zwiastowania Ewangelii, jest także powołany do modlenia się za chorych. To jest część tego samego rozkazu misyjnego.

Potem Brat Branham zapytał mnie, czy nie zechciałbym mówić zamiast niego do Kupców Pełnej Ewangelii w Los Angeles, bo on zajęty jest przeprowadzką rodziny do Tucson, którą planują na początek stycznia, i dlatego nie może pojechać do Los Angeles. Zadzwoił do Demosa Shakariana i poinformował go, tak więc w sobotę, 10 grudnia 1962, byłem w *Cliffton's Cafeteria* głównym mówcą. Brat Branham opowiedział mi także o Henry'm Martinie z Edmonton, który, jak my w Niemczech, słucha kazań z taśm z małą grupą, do której należały też osoby niemieckojęzyczne. W ten sposób pojechałem z Los Angeles dalej do Kanady, gdzie brat Martin zaprowadził mnie do domu niemieckojęzycznych braci i sióstr. Zaowocowało to możliwością publikowania naszych broszur w języku angielskim i wysyłania ich na cały świat.

## **Nowy początek**

Nie wiedząc, że brat Branham został 24 grudnia 1965 odwołany z tej ziemi, widziałem tego dnia, jak był zabierany na chmurze w górę. W tym przeżyciu powiedziałem:

– Bracie Branham, nie jesteś przecież Synem Człowieczym. Dlaczego widzę cię na chmurze?

Dopiero potem dowiedziałem się, że była to godzina, w której brat Branham przeszedł do chwały. Na początku stycznia 1966 roku brat Armbruster z Pensylwanii, USA, doniósł mi w liście, że brat Branham odszedł 24 grudnia 1965, sześć dni po wypadku samochodowym. Wkrótce potem znalazłem w Biblii, że

nie tylko o naszym Panu jest napisane: „... **obłok wziął go...**” (Dz. Ap. 1, 9), ale także o obu prorokach w Obj. 11: „**I wstąpili do nieba w obłoku...**” (w. 12). Jednak dopiero stopniowo uświadomiłem sobie wtedy, że znajdujemy się w najważniejszym odcinku całej historii zbawienia.

Na godzinie modlitewnej na sylwestra 1965/66 Duch Boży działał wśród nas w nadzwyczajny sposób. Zgromadzonych było dokładnie 120 osób i wszyscy odczuli Bożą obecność. Poprzez to tak mówi Pan rozległo się Słowo do mnie: „Mój sługo, włożyłem w twą dłoń Mój miecz!” Muszę przyznać, że wewnątrz odrzuciłem najpierw tę wypowiedź, ponieważ pamiętałem o tym, że przecież Pan włożył ten miecz w dłoń brata Branhama. Wciąż jeszcze nie wiedzieliśmy przecież o jego odejściu. Dopiero później zrozumiałem, że Bóg Pan naprawdę powierzył mi Swoją miecz, miecz Ducha (Ef. 6, 17), mianowicie Słowo Boże, jak powiedział już podczas powołania mnie: „ ... Ja posłę cię do innych miast, byś zwiastował Moje Słowo...”.

19 stycznia 1966 zostałem przeniesiony w Duchu do bardzo wielkiego pomieszczenia, w którym odbywały się zgromadzenia. Z jednej strony budowa była bardzo mocna jak katedra z galerią, reszta była okrągła jak namiot. Siedziałem na galerii i przyglądałem się, jak wielki tłum ludzi tłoczył się do środka. Potem wszyscy zajęli miejsca, a porządkowi, którzy nosili na ramieniu przepaskę, przechadzali się po środkowym przejściu. Potem zobaczyłem, jak Julius Stadsklev, bliski przyjaciel brata Branhama, popatrzył w górę na mnie z przodu z platformy i powiedział: „Bracie Frank, twój czas nadszedł. Zejdź”. Podniosłem się i szedłem: schody były w kierunku namiotu otwarte, tak iż to wielotysięczne zgromadzenie widziało mnie. Udałem się na platformę i stojąc tam, usłyszałem słowa: „Nie jesteśmy tutaj z powodu Jana Chrzyciela, lecz dlatego, że William Branham, Boży prorok, został od nas zabrany”. I nagle jakiś głos powiedział: „Zwróć się ty do ludu, który się zgromadził, i mów ty do nich: Przyjście Pana jest bardzo bliskie!” Tak więc zwróciłem się w wizji do zgromadzonego w tym wielki namiocie tłumy i przekazałem ludziom to, co zostało mi zlecone.

Potem nadszedł 11 kwiecień 1966: dzień, w którym poniesiono do grobu doczesne szczątki brata Branhama. Dla mnie był to dzień smutku, jakiego w ten sposób nie dożyłem już potem ani razu. Nie potrafiłem śpiewać razem z innymi refrenu „*tylko Mu wierz*”, który powtarzano przez prawie całą godzinę, ponieważ byłem wewnątrz tak poruszony. Płakałem, modliłem się i wciąż na nowo pytałem Pana:

– Powiedz mi, jak zbór oblubienicy ma osiągnąć doskonałość bez służby, którą darowałeś?

Dla mnie tego dnia świat legł w gruzach.

Wieczorem tego samego dnia, gdy wróciłem do mojego pokoju w hotelu i usiadłem zupełnie wyczerpany, poczułem nagle, jak zdjęto ze mnie ogromny ciężar. Głęboki smutek ustąpił niewypowiedzianej radości, Boży pokój wypełnił mnie odczuwalnie, a w moim sercu mówiło: „Teraz nadszedł twój czas rozdzielania duchowego pokarmu”. Bóg zatroszczył się o wszystko. On decyduje o początku służby, jej kontynuacji i jej końcu oraz – jakżeby inaczej – także o początku i kontynuacji następnej służby. Tak niepojęta jak śmierć Jana Chrzciciela dla ówczesnych wierzących, tak niepojęta była dla wielu nagła śmierć brata Branhama. Jednak obaj wypełnili swoje zlecenie; jeden przed pierwszym przyjściem Chrystusa, drugi, posłany z boskim poselstwem na dzień dzisiejszy, przed drugim przyjściem Chrystusa.

Następnego dnia zwołałem braci i uzgodniłem z nimi, że kazania brata Branhama, które były dotychczas tylko na taśmach, mają być drukowane. Brat Roy Borders zadeklarował gotowość przejęcia odpowiedzialności za to przedsięwzięcie.

Piotrowi też nie było łatwo, powiedzieć w decydującej godzinie: „***Mężowie bracia, wy wiecie, że Bóg już dawno spośród was mnie wybrał, aby poganie przez usta moje usłyszeli słowa Ewangelii i uwierzyli***” (Dz. Ap. 15, 7). Jakub potwierdził to, co powiedział Piotr, jednak z ważnym spostrzeżeniem: „***Szymon opowiedział, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spomiędzy pogan wybrać lud dla imienia swego. A z tym zgadzają się słowa proroków, jak napisano...***” (Dz. Ap. 15, 14-15).

Tak i ja, jak Bóg sam postanowił, zostałem w tym czasie obdarzony przywilejem niesienia na cały świat od **samego początku** czystego poselstwa. Chodzi przy tym z jednej strony o zwiastowanie prawdziwego Słowa Bożego, z drugiej zaś strony o rozdzielanie duchowego pokarmu, obiecanego na ten czas i objawionego Słowa.

Byłem związany z bratem Branhamem za jego życia. Do tego czasu amerykańscy bracia nie postawili nogi na europejskiej ziemi. Bóg więc tak sprawił, że z racji władania trzema językami stałem się dla wszystkich we wszystkich krajach osobą kontaktową. Nie ma takiego kontynentu na Ziemi, dokąd nie zaniósłbym poselstwa. Sam Bóg Pan otworzył drzwi i serca. Już w roku 1963 służyłem w różnych miastach naszego kraju. W 1964 roku pojechałem po raz pierwszy do Anglii, potem do Indii, Jordanii i Izraela. W roku 1965 kontynuowałem służbę w Europie Zachodniej. W roku 1966 udało mi się przeprowadzić zgromadzenia w Belgii, Holandii, Niemczech, Szwajcarii i Austrii.

W kolejnych 10 latach objechałem 86 krajów, po następnych 10 latach było ich już ponad 120. Na całym świecie dawałem braciom w zgromadzeniach najpierw adres z Jeffersonville, by otrzymywali wydrukowane kazania brata



Branhama w języku angielskim. Na początku lat 70. Pan tak sprawił, że brat Don Bablitz razem z małą grupą wysłał na cały świat kazania brata Branhama z Edmonton w Kanadzie. To był ten brat Don Bablitz, który mieszka teraz w Whitehorse w Kanadzie, a który owego sobotniego przedpołudnia w połowie lat 70. przyszedł do mnie na rozmowę. Brat Bablitz, bardzo poruszony faktem, że bracia z wszystkich możliwych krajów zamawiali wskutek moich podróży misyjnych kazania brata Branhama, powiedział nagle:

– Bracie Frank, służbę brata Branhama znajdujemy w Biblii. A jak jest z *twoją* służbą, która obejmuje teraz cały świat? Czy ją też można znaleźć w Biblii?

Obawiałem się fanatyzmu, odmówiłem odpowiedzi i powiedziałem:

– Proszę, przestań! Jak moja służba może być w Biblii? Przecież to niemożliwe!

Zakończyliśmy naszą rozmowę, polecając to dzieło na całym świecie Bożej łasce.

I znowu stało się to nieoczekiwanie: Następnego poranka, kiedy słońce świeciło do pomieszczenia, sięgnąłem na prawo, by wziąć z szafki nocnej moją Biblię, gdy Pan zawołał do mnie te słowa: „Mój sługo, powołałem cie do rozdzielania pokarmu zgodnie z Mat. 24, wiersze 45 do 47”. O tym Słowie nigdy wcześniej nie głosiłem, a do tego momentu w ogóle nie wiedziałem, że istnieje taka wypowiedź z ust Pana, nie mówiąc już wcale o tym, że jest przeznaczona dla mnie. Najpierw ją sobie przeczytałem i byłem zdumiony, dowiedziawszy się o „mądrym słudze”, którego sam Pan ustanawia nad „Swoją czeladzią”, by we właściwym czasie rozdał im pokarm. Teraz sam Pan skierował do mnie to Słowo. Co jest przez to myślane, pisze Paweł w 2. Kor. 9, 10 i do swojego współpracownika, Tymoteusza: „***Gdy tego będziesz braci nauczał, będziesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, wykarmionym na słowach wiary i dobrej nauki, za którą poszedłeś***” (1. Tym. 4, 6).

Trzeba przedtem przeczytać pierwszych pięć wierszy, w których opisany jest katastrofalny stan ludzkości w ostatnim czasie, zupełne odstępstwo od prawdziwej wiary, spowodowane przez zwodnicze duchy i nauki pochodzące od demonów, by pojąć potem range tej wypowiedzi i znaczenie czystej nauki, która jest naszą jedyną wytyczną! Nastal ten czas i to Słowo Pisma wypełnia się w obu zakresach! Ta służba jest przeznaczona najpierw dla wszystkich braci usługujących, aby i oni zwiastowali Boże objawione Słowo uporządkowane biblijnie i mogli zaoferować ludowi Bożemu pokarm na stole Pana. Jedna sprawa to zgromadzenie żywności potrzebnej do podtrzymania życia, a zupełnie inną podanie jej jako przygotowanego pokarmu, by zaspokoić duchowy głód ukrytą manną. Bóg powiedział przecież: „***Oto idą dni – mówi Wszchemogący Pan***

**– że ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz słuchania słów Pana”** (Amos 8, 11).

Z pewnością nie jest to przypadek, że zaraz po tym następuje Mat. 25 wraz z pobudką o północy: **„Oto nadchodzi Oblubieniec!”** To ostatnie poselstwo jest przecież skierowane bezpośrednio do mądrych panien. Tylko ten, kto należy do zboru oblubienicy, przyjmie to, co mówi Oblubieniec przez Swoje Słowo, z którego żyjemy. Gotowość mądrych panien może być połączona z ustanowioną przez Boga służbą. Dzisiaj mogę powiedzieć to, co jest napisane w 2. Kor. 11, 2: **„Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą; albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą”**.

Służba, którą ustanowił sam Bóg, rozciąga się na oba zakresy: zwiastowanie wiecznego Słowa Bożego i rozdzielanie duchowego pokarmu, by ostatecznie zakończyć się dokończeniem zboru oblubienicy. Nie jestem jednostronną tubą ani brata Branhama, ani apostoła Pawła. Mocą boskiego powołania i pełnomocnictwa mogę być tylko tubą Boga i zwiastować cały plan Boży, zawierającą w sobie wszystko, wiecznie ważną Ewangelię tak, jak głosili ją Paweł i brat Branham. Nikt nigdy nie usłyszy ode mnie krzyków: „Prorok powiedział! Prorok powiedział!” Mnie nie powołał Paweł, nie powołał mnie Branham, lecz zmartwychwstały Pan Jezus Chrystus, który powołał także ich. Z moich ust będzie wychodziło aż do końca niezmiennione Słowo Boże, ale nigdy nie wyjdzie z nich jakakolwiek z tych wielu różnych interpretacji, które są dla mnie obrzydliwością, ponieważ tak mówi Pan: **„Mój duch, który spoczywa na tobie, i moje słowo, które włożyłem w twoje usta, nie zejda z ust twoich...”** (Iz. 59, 21).

Żaden sługa Boży nie miał prawa współdecydowania, żaden nie został zapytany, czy zechciałby być tak uprzejmy, by służyć Panu. Bóg sam działa suwerennie w Swoim Królestwie i w Swoim zborze. Wszystkim nam wiadomo, że apostołowi Pawłowi zlecił szczególną służbę dla zboru. W Biblii znajdujemy trzykrotne odniesienie się do jego powołania, mianowicie w Dziejach Apostolskich, w rozdziale 9, rozdziale 22 i w rozdziale 26. Paweł użył nawet słów, które są napisane u Iz. 42, 6 jako obietnica odnosząca się do Pana, stosując je do własnego posłania (Dz. Ap. 13). Dlaczego? Ponieważ zawarta jest w nich podwójna obietnica. Jedna odnosi się do Zbawiciela, iż pokolenia Izraela zostaną odnowione, dlatego nasz Pan przykazał najpierw: **„Na drogę pogan nie wkraczajcie...”** (Mat. 10). Jednak gdy nastał czas i wypała się druga część obietnicy, która dotyczyła pogan, czytamy: **„Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem cię światłością dla pogan, abys był zbawieniem aż po krańce ziemi”** (Dz. Ap. 13, 47). Nastąpił nowy etap, najpierw jeszcze jako czas przejściowy. Istnieje biblijny porządek zborowy, w którym uregulowane są

służby ku zbudowaniu zboru, i istnieje porządek zbawienny, w którym dzieje się to, co należy do planu zbawienia.

Jan Chrzyciel wiedział, jakie Słowo wypełniło się przez jego służbę. Zapytano go, czy jest Chrystusem, czy jest *tym* prorokiem albo czy jest Eliaszem. Trzy razy jego odpowiedź brzmiała „Nie!” Potem wysłańcy chcieli wiedzieć, kim więc tak naprawdę jest, i na to odpowiada on u Jana 1, 23: „**Ja jestem głosem wołającego na pustyni...**”. Także Paweł otrzymał objawienie, jakie miejsce Pisma odnosiło się do jego służby. Również brat Branham wiedział dokładnie, jakie miejsce Pisma dotyczy jego służby. Wystarczająco często poświadczał to w swoich kazaniach. To był ten punkt, który zgorszył wszystkich ewangelistów, którzy zostali zainspirowani dopiero przez jego służbę. Ponieważ poznałem osobiście wielu z nich, wiem to z pierwszej ręki. Oni szanowali męża od Boga posłanego jako ewangelistę uzdrowieniowego, który posiadał szczególne dary Ducha. Poświadczyli nawet, że od dni apostołów nie było na ziemi takiej służby. Jednak potem, gdy chodziło o wypełnienie się obietnicy „**Oto Ja pošę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana...**” (Mal. 3, 23-24; Mat. 17, 11; Mar. 9, 12), zbuntowali się przeciwko temu. Zatwardzili swoje serca i nie byli gotowi podporządkować się potężnej dłoni Bożej, który jest zobowiązany wobec Swojego Słowa i wypełnił obietnicę, która należy do planu zbawienia. Nie byli też gotowi odstąpić od swoich tradycyjnych nauk i poglądów, nie mówiąc już w ogóle o poddaniu się korekcje. Nie pozostało im więc nic innego poza oświadczeniem, że William Branham znajdował się na początku swojej służby na właściwej pozycji, ale pod koniec już nie.

Teraz duchy dzielą się również na osobie, którą ustanowił Bóg, i powtarza się to samo. Słyszysz się to wciąż na nowo: „Na początku miał powołanie i służbę, ale potem...”. Jak świat nie usłyszałby bez służby brata Branhama o żadnym ewangelistcie, tak teraz nikt w kręgach poselstwa nie usłyszałby o braciach z Ameryki Północnej. Znowu zgorszeniem staje się fakt, że ktoś powołuje się na miejsce Biblii, które dotyczy jego służby. Trzeba tu powiedzieć: Gdyby ta służba nie była biblijnie ugruntowana, nie miałyby w ogóle racji bytu! Inni zarzucają, że podobno poprawia proroka. Nie pojęli jednak jednego, mianowicie że przy pozornej niezgodności musi i może obowiązywać tylko to, co jest podparte co najmniej dwoma lub trzema miejscami w Biblii.

Obietnica, że Bóg na końcu czasu łaski pošę proroka, jest dla wybranych wszystkim. Jednak teraz dzieją się trzy rzeczy: denominacyjni „nauczeni w Piśmie” odrzucają go; nauczeni z poselstwa robią z niego założyciela religii, a tylko serca wybranych są przyprowadzane z powrotem do wiary ojców, do nauki apostoelskiej, jaka była na początku. W tym decydującym etapie chodzi o prorocze Słowo, którego nie wolno interpretować, lecz należy dostrzegać w wy-

pełnieniu (2. Piotra 1, 15-21). Słuchajcie tego, wszystkie ludy: Ze względu na dokończenie zboru służba czystej nauki jest tak samo ważna jak na początku (Dz. Ap. 13, 1; 1. Kor. 12, 28), byśmy wszyscy osiągnęli jedność wiary (Ef. 4, 1-16) i nie byli już poruszani różnymi wiatrami nauk.

Jeśli to prawda, że oryginalne poselstwo Boże, jakie było na początku, musi poprzedzać powtórne przyjście Chrystusa celem wywołania i pouczenia zboru oblubienicy, to mądre panny będą słuchać tego, co Duch mówi do zborów. To one zostaną ochrzczone przez Ducha Świętego w jedno ciało i będą tworzyć prawdziwy zbor. To jest zbor, który sam Zbawiciel stawi przed Swoim obliczem bez zmas i zmarszczek (Ef. 5, 26-30). Tak samo pewne jest, że głupie panny przejdą mimo i nadal będą naśladować przywódców, którzy powołują się na proroka, propagują „szczególne objawienia” i pozostawiają po sobie rozłamy. Wszystkie – czy mądre, czy głupie – są przekonane, iż usłyszały wezwanie i idą na spotkanie Oblubieńca.

Niektórzy twierdzą nawet, że On już przyszedł, inni, iż od czasu otwarcia pieczęci powoli zstępuje itd. itd. Nie wystarczy ciągle cytowanie proroka, jeśli nie bierze się przy tym pod uwagę Biblii jako najwyższego autorytetu. Tak jak duchowieństwo przeróżnie interpretuje jedną i tę samą Biblię, tak teraz dzieje się to ku własnej zgubie danych osób (2. Piotra 3, 16) także z tym, co powiedział brat Branham. Dla prawdziwie wierzących jest to etap przygotowania w posłuszeństwie wiary i zjednoczenia Oblubieńca z oblubienicą w boskiej miłości w nauce i wierze.

Niezbitym faktem jest, iż przez służbę brata Branhama ogłoszony został cały plan Boży i wszystkie ukryte tajemnice. Duch Święty wprowadza nas we wszelką prawdę objawionego Słowa. Teraz, na końcu czasu łaski, na końcu dnia zbawienia, zanim nastanie dzień Pański i słońce się zaćmi, a księżyc zamieni w krew, rozległo się prorocze, ale także dotyczące nauki poselstwo, którego celem będzie dokończenie. Zupełne przywrócenie jest częścią głównej obietnicy, którą Bóg dał zborowi. Zanim Oblubieniec będzie mógł zabrać zbor, oblubienicę, musi nastąpić jej wywołanie i przygotowanie. Ponieważ tak jest napisane o Jezusie Chrystusie, naszym Panu: **„Którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich”** (Dz. Ap. 3, 17-22).

To, iż wiecznie wierny Bóg uczynił i mnie jednym ze Swoich sług, było Jego decyzją. Wielokrotnie przemawiał do mnie słyszalnym głosem, który rozlegał się za każdym razem z góry po prawej stronie. Jeden jedyny raz, mianowicie 16 czerwca 1979 o świcie, usłyszałem gniewny głos Boży jako grzmot prawie nie do zniesienia, który zstąpił pionowo po mojej prawej stronie i zawisł tuż nade mną z coraz to głośniejszym odgłosem grzmotu. Wtedy rozległo się 9

słów, a każde było samo w sobie grzmiotem (1. Mojż. 3, 17) i każde zostało zaakcentowane i wypowiedziane bardzo dokładnie (wyspa Fanô, Dania).

Na tym miejscu chciałbym krótko wymienić przeżycia, które miały lub mają znaczenie dla mnie, dla poszczególnych osób i dla zboru. Zdaję sobie sprawę, że zostaną przez to umocnieni we wierze tylko ci, którzy sami dożyli Boga. Moje świadectwo będzie zgorszeniem dla tych, którzy nie mają związku z ustanowioną przez Boga służbą. Może pomyślał przy tym: „Co on z siebie robi!” Inni rozumieją, że nikt niczego nie może sobie wziąć, jeśli nie da mu tego Bóg. Paweł donosi nawet, że został zabrany aż do trzeciego nieba, do rajy (2. Kor. 12). Uczynił to przecież ku Bożej czci. Mimo to musiał z powodu swojej służby wiele wycierpieć, jak pisze w 2. Kor. 11. Służba dla Pana przynosi ze sobą niejedno: wrogość, prześladowanie, cierpienie, ale także wspaniałe przeżycia i błogosławieństwa. Prorocy i sprawiedliwi nie byli prześladowani i zabijani dlatego, że byli przestępcami, lecz dlatego, że byli nosicielami Słowa. Mimo wszystko mogę powiedzieć: **„Dzięki składam temu, który mnie wzmocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, za to, że mnie uznał za godnego zaufania, zleciwszy mi tę służbę”** (1. Tym. 1, 12).

Moje świadectwo zacznę od mojego powołania. Tak było z Abrahamem, z Mojżeszem, z Pawłem, z Branhamem.

- Dwie ostatnie rzeczy, które Pan mi przy tym przykazał, to: **„Mój sługo, nie zakładaj żadnych lokalnych zborów i nie wydawaj własnego śpiewnika...”** (Krefeld). Jestem przekonany, że lokalne zbory są biblijne, ale zakładanie zborów w innych miastach i krajach to nie moje zadanie.

Nawet jeśli śpiewanie ze śpiewnika jest u nas, jak i we wszystkich innych zborach, w zwyczaju, nie wolno mi wydawać żadnego własnego. Pan mi powiedział, że jest to symbol denominacji. Czyż nie ma każdy kościół własnego śpiewnika? Teraz własne śpiewniki mają nawet wszystkie odłączone grupy wewnątrz poselstwa.

- **„Mój sługo, wstań i przeczytaj 2. Tym., rozdz. 4, ponieważ chcę z tobą mówić...”** (Marsylia). Poprzedniego wieczoru chodziło o to pytanie, czym jest siedem grzmiotów z Obj. 10. Nie miałem na to żadnej odpowiedzi. Następnego poranka sam Pan dał mi odpowiedź z Pisma Świętego: **„Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczeniem”**. Potem odłożyłem moją Biblię na stół, podniosłem ręce i powiedziałem: „Umiłowany Panie, tak pewny jak to, że przykazałeś mi przeczytać ten tekst, jest fakt, iż to, co powiedziało siedem grzmiotów, nie zostało spisane jako Sło-

wo Boże. Dlatego nie można tego głosić”. To jest tak mówi Pan. Prawdziwi słudzy są zobowiązani przez samego Boga do czytania i zachowywania *tylko* tego, *co jest napisane* (Obj. 1, 1-3). Wszystko, co jest rozprzestrzeniane pod pojęciem „nauk gromów”, to zgubne nauki, nawet jeśli stosuje się cytaty. Są to spekulacje, a nie objawienia. Nikomu nie wolno niczego dodawać do zamkniętego świadectwa Słowa (Obj. 22, 18-21). Kto to mimo wszystko robi, odpada.

- **„Mój sługo, gdy zaczniesz się ostatnie działanie, znów będę z tobą mówić. Wtedy Mój Duch będzie w tobie uświęcony...”** (Krefeld). Wspomniane zostało przy tym także szwajcarskie miasto Zurych. Trzymam się tego, że sam Bóg dokona na końcu krótkiego i potężnego dzieła, w którym będziemy mieli udział: **„Bo Pan wykona wyrok, rychło i w krótkim czasie na ziemi”** (Rzym. 9, 28).
- **Wizja z polem pszenicy i kombajnem** była nadzwyczajna. Z tego przeżycia bardzo szydono i szydzi się nadal. Pewien brat z Hamburga napisał przed wielu laty nawet broszurę pod tytułem „Akta kombajnu”. Nazwał mnie w niej antychrystem itp. i bardzo wydrwił. Przed Bożym obliczem przekazuję dalej tylko to, co widziałem i słyszałem: W duchu zostałem przeniesiony na wielkie, przejrzyste pole pszenicy i zobaczyłem, jak wszystkie kłosa, które były już nadpalone przez słońce, pochylały się równomiernie. Wiem, że w ciągu całego czasu łaski Słowo jest wysiewane jako nasienie i że w każdym okresie zboru miały miejsce żniwa dusz. Jednak Pismo mówi także o tym, co stanie się bezpośrednio na końcu (Mat. 3, 12 i in.). W Obj. 14, 15 jest napisane: **„... dojrzało żniwo ziemi”**.

Rzuciło mi się w oczy, że na całym polu nie było widać żadnych ostów i wiedziałem w duchu, że chwasty zostały już wyrwane, jak jest napisane: **„Zbierzcie najpierw kłosa i powiążcie go w snopki...”** (Mat. 13, 30). Potem popatrzyłem na lewo i zobaczyłem zupełnie nowy kombajn. W tym momencie Pan przemówił potężnym głosem: **„Mój sługo, kombajn jest przeznaczony dla ciebie, ponieważ to ty masz zebrać żniwo. Jeszcze nikt go nie używał...”**. Natychmiast tam poszedłem i wsiałem na ten kombajn. Ale zrobiło się zupełnie ciemno. Widać było, że we wzburzonych chmurach toczy się walka. Powiedziałem: „Wierny Panie, jest za późno, nie mogę zebrać żniwa. Na ziemię spadają sądy”. W następnym momencie przez otwór w warstwie chmur przebiło się słońce i zaświeciło mocno na pole pszenicy. Natychmiast poruszyłem dźwięnie i zacząłem zbierać żniwo. W momencie, gdy skończyłem, zno-

wu zrobiło się całkiem ciemno i słyszałem już tylko trzaski i grzmoty.

- **„Mój sługo, odwołaj podróż do Indii!”** (Krefeld). Odebrałem już z biura podróży bilety i w ten piątek miałem polecieć. Samolot relacji Bombaj-Madras, na który zrezerwowałem miejsce, zapalił się po starcie, spadł i zginęli wszyscy pasażerowie. 96 osób.
- **„Mój sługo, zgodnie z Mat. 24, 45-47 postanowiłem cię do rozdzielania pokarmu we właściwym czasie”** (Edmonton). Była to dla mnie odpowiedź z ust Pana, który czuwa nad Swym Słowem, by je wypełnić.
- **„Mój sługo, gdy otworzą się granice, zawołam oblubienicę z krajów wschodnioeuropejskich...”** (Krefeld). Znajdowałem się w wizji na platformie w wielkiej sali bankietowej. Przez główne wejście wchodzili ludzie i siadali. Jednak potem zobaczyłem, że wszędzie były jeszcze puste krzesła. W następnym momencie rozległ się głos Pana z prawej strony żyrandola, pod którym stałem: **„Gdy to się stanie, moje przyście będzie bardzo, bardzo bliskie!”** Potem zobaczyłem, jak po mojej lewej stronie otoczyły się drzwi wyjścia ewakuacyjnego i zaczęły wchodzić w uporządkowanym szeregu poszczególne grupy z państw wschodnioeuropejskich. Z każdej grupy pozdrowiał mnie na platformie brat kierujący i przechodził potem ze wszystkimi innymi do sali. Gdy weszła ostatnia grupa, popatrzyłem na salę: teraz zajęte były wszystkie krzesła. Miałem to przeżycie 13 lat przed upadkiem muru berlińskiego i otwarciem granic na Wschód. Wówczas nikt nie myślał, że wschodni blok się rozpadnie i że nastąpi zjednoczenie Niemiec i Europy.
- **„Mój sługo, udaj się na sąsiednią parcelę i poświęć Mi ją...”** (Krefeld). Sąsiednia parcela, podczas II wojny światowej obóz jeniecki, była jeszcze ogrodzona wysokim na 2,30 m płotem, wzmocnionym u góry drutem kolczastym. Udałem się na tę parcelę przez wąską bramkę, która prowadzi do centrum handlowego, ukłęknałem w krzakach i poświęciłem ją Bogu niebios dla Jego zboru tu na ziemi.
- **„Mój sługo, idź do R. T., weź z sobą starszych zboru i przeczytaj mu Słowo, które wypowiedział prorok Izajasz do Hiskiasza. On ma wyzdrowieć”** (Krefeld). Po zgromadzeniu znajdowałem się w drodze do mieszkania i dotarłem właśnie do wiśni, która rosła przy ówczesnej granicy obu parcel, gdy przemówił

do mnie Pan. Zrobiliśmy, co Pan przykazał, a Bóg potwierdził Swe Słowo!

- **„Mój sługo, idź, wypowiedz słowo, ponieważ wierząca kobieta nie powinna wstydić się przed swoim niewierzącym mężem”** (Krefeld). Pewna droga siostra przyjechała na zgromadzenie całkiem nowym samochodem, który nie przejechał jeszcze nawet tysiąca kilometrów, ale po prostu nie chciał zapalić, także wtedy, gdy próbowali nasi bracia, a nawet fachowcy z ADAC (rodzaj pomocy drogowej – przyp. tłum.). Szedłem właśnie przez salę modlitewną, gdy rozległ się głos Pana: **„Mój sługo, idź, wypowiedz słowo...”**. Żaden człowiek nie może sobie wyobrazić, jaką pewnością, jaki absolut zawiera w sobie Słowo wypowiedziane z ust Pana! Wyszedłem na zewnątrz, spotkałem tę siostrę. W pobliżu było jeszcze kilku braci. Powiedziałem:

– Idź, zapal samochód, ponieważ tak powiedział Pan.

Ta siostra zauważyła:

– Ale przecież wszystkiego już spróbowano...

Przerwałem jej:

– Nie mów nic, idź i zrób, co ci powiedziano w imieniu Pana.

Jak powiedziano, tak zrobiono. Samochód zapalił przy pierwszej próbie i dojechała tym samochodem bez żadnych incydentów do domu! Następnego dnia rano samochód nie wydał z siebie ani jednego dźwięku i musiał zostać odholowany do warsztatu, gdzie stwierdzono, że pompa paliwowa w ogóle nie działała, tak że musiano wymienić tę część na nową. Sługa Boży może wykonać służbę mówionego Słowa tylko wtedy, gdy Pan przemówi.

- W sobotę, 18 listopada 1978, Pan przemówił do mnie około 10.00 rano w biurze w Centrum Misyjnym: **„Mój sługo, przebadaj Dzieje Apostolskie, czy kiedykolwiek jakiś mężczyzna został powołany do służby razem ze swoją żoną”**. Odwróciłem się na prawo, wziąłem moją Biblię, przeczytałem Dzieje Apostolskie i stwierdziłem wkrótce, że także siedmiu diakonów zostało powołanych bez ich żon. Tą wskazówką Bóg, polecając mi przebadanie Dziejów Apostolskich, sam zdemaskował fałszywe proroctwo, które zostało wypowiedziane w Bremie w maju 1976. Jestem na zawsze zobowiązany respektowania pierwotnego wzoru z czasu apostołów jako jedynej wytycznej.



- **Zostałem zabrany z ciała i dożyłem zachwycenia.** Widziałem, jak zstępowało Święte Miasto (klinika w Krefeldzie).

W grudniu 1980 podróżowałem jako misjonarz przez Afrykę. W mieście Accra w Ghanie jednej nocy zostałem czterokrotnie pogryziony przez komary. Gdy wróciłem do domu krótko przed świętami Bożego Narodzenia, czułem się słabo i 1 stycznia karetka zawiozła mnie do szpitala. Tam odbyło się badanie, a diagnoza brzmiała: malaria tropica w zaawansowanym stadium.

3 stycznia 1981 słyszałem słowa prof. dr Beckera do jego zespołu lekarzy:

– Jest za późno. Jest za późno. Tu już nic nie pomoże; żadne lekarstwo, także żadna transfuzja krwi itp.

Mogłem jeszcze słyszeć, ale byłem zbyt słaby, by mówić. W owych godzinach, gdy lekarze uznali już mój stan za beznadziejny, gdy mnożyły się napady gorączki i zasłabnięcia, do łóżka podszedł mój brat Artur i powiedział bardzo głośno:

– Jezus Chrystus zwyciężył nie tylko na Golgocie, On zwyciężył tu, w tym pomieszczeniu.

Zauważyłem mimo to, że zbliżał się koniec i moje jedyne pytanie brzmiało: „Panie, mój Zbawicielu, jaki jest mój duchowy stan w Twoich oczach?”

Po tym zostałem wzięty z ciała, przeniesiony pod błękitne niebo, gdzie zobaczyłem niezliczony, ubrany na biało zastęp. Wszyscy byli młodzi (Job 33, 25). Wśród braci, którzy znajdowali się w pierwszym rzędzie, byłem także ja. Wszystkie siostry miały długie, rozpuszczone włosy. W oczy rzucały się różne kolory włosów. Majestatycznie byliśmy podnoszeni coraz wyżej. Potem zobaczyłem coś w rodzaju poziomej granicy, jaka pojawia się podczas wschodu słońca nad chmurami. Wiedziałem w duchu, że potem spotkamy Pana na powietrzu. Patrzyłem dlatego w górę i widziałem, jak zstępowało Święte Miasto. Było wspaniałe, majestatyczne. Fale błogości wypełniły moje niebiańskie ciało. Wiedziałem, że to jest zachwycenie. Tylko tyle o tym przeżyciu. Potężne było moje rozczarowanie, gdy wróciłem do mojego ciała.

- **„Mój sługo, zgromadź Mi Mój lud, wszystkich, którzy zawarli ze mną przymierze przez ofiarę...”** (Krefeld). Gdy Pan zawołał do mnie te słowa, był 28 grudnia. Później byłem bardzo zaskoczony, że są dwa miejsca Pisma, które to wyrażają: Psalm 50, 5 i 5. Mojż.

4, 10. Wszyscy, którzy są teraz dziećmi obietnicy, ze swej strony potwierdzają przymierze z Bogiem, które zawarł z nami w Chrystusie Jezusie, „**przez ofiarę**”. I Jego lud zgromadza się na podstawie polecenia: „... **Ja obwieszczę im moje słowa...**”.

- **Poza ciałem podniesiony do nieba.** Może był to raj. Widziałem składającą się z kolorów tęczy, harmonijnie poruszającą się pełnię światła. Wiedziałem w duchu, że tron był po mojej prawej stronie, ponieważ stamtąd świeciło bardziej ogniste światło. Po lewej śpiewał męski chór, patrząc na tron. Śpiewali po niemiecku Psalm 34 według tłumaczenia Lutra (Warna, Bułgaria). Przy słowach „**Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich**” rozbrzmiała wstawka: „**Anioł Pański jest teraz tutaj!**” Po „**Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan: Błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia!**” chór śpiewał wi-brującym głosem: „**Pan jest teraz tutaj!**”

Mógłbym kontynuować relacje z cudownych doświadczeń, które śmiałem przeżyć w przeciągu tych wszystkich lat, i do każdego poszczególnego przeżycia mogę powołać Boga na świadka. Słowo i plan Boży nigdy przedtem nie były tak jasno i kompleksowo objawione jak w naszym czasie. Zaprawdę, Bóg obwieścił wówczas Swoim apostołom i prorokom, co postanowił od wieków dla Swoich (Ef. 3), a w tym ostatecznym czasie także nam.

## **Boże prowadzenia podczas ostatnich 40 lat**

Izrael wędrował 40 lat po pustyni i stanął potem przed wejściem do obiecanego kraju. Słowo było w Skrzyni Przymierza, jednak rezultat był zawstydzający. Słuchajcie i dziwcie się: Paweł porównuje Izrael ze zbojem w czasie końca: „... **jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków**” (1. Kor. 10, 1-13). Czyż to nie dziwne? Mimo słupa ognia, uderzonej skały i wielu błogosławieństw podczas ich wędrowki Boży lud zgubiło wówczas nieposłuszeństwo, szemranie i bałwochwalstwo. Wszyscy, którzy wyszli pod wodzą Mojżesza i byli płci męskiej, zostali obrzezani. Ale pomarli, **ponieważ nie słuchali poleceń Pana**. Nowonarodzona generacja została obrzezana dopiero na krótko przed wejściem do obiecanego kraju. Po tym ukazał się Jozuemu wódz wojska Pana z dobytym mieczem w dłoni i zaczął się zwycięski pochód (rozdz. 5).

Dziś musimy zapytać: „**Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło?**” (Iz. 53, 1). „**Któż uwierzył zwiastowaniu naszemu?**” (Rzym. 10, 16). Kto naprawdę dożył obrzezki serca (Rzym. 2, 28-29), odnowy ducha (Kol. 2, 11)? Początek, nawrócenie, jest bardzo ważny, ale potem pora na

sprawdzenie się w posłuszeństwie i w końcu, po wypełnieniu boskiej woli, osiągnięcie celu (Hebr. 10, 36). Nowonarodzona generacja dożyła wejścia do obiecanego kraju. Także teraz żyją dzieci obietnicy, które wierzą Słowu obietnicy (Rzym. 9, 6-10; Gal. 4, 28-29). Nie zatrzymują się przy tym, co wydarzyło się przed czterdziestu, pięćdziesięciu, sześćdziesięciu czy stu laty, nie kręcą się w kółko, lecz mają udział w tym, co Bóg teraz czyni.

Wraz ze wszystkimi, którzy uwierzyli boskiemu poselstwu, patrzymy ufnie naprzód, wzmocnieni cudownymi błogosławieństwami minionych 40 lat, które Bóg darował na całym świecie. Niestety, wróg nie zaniechał wyładowywania swojej wściekłości na wybranych. Już wówczas Pan powiedział do Piotra: „**Oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiał jak pszenicę**” (Łuk. 22, 31). Tego się nie spodziewaliśmy, ale tak się stało.

W kwietniu 1974 mieliśmy poświęcenie kaplicy, która została zbudowana na działce, którą Bóg pokazał w wizji. Aż do końca lat 70. odczuwaliśmy szczególnie w lokalnym zborze w Krefeldzie Bożą obecność, dary Ducha i Jego nadnaturalne działanie. Ludzie przyjeżdżali z innych miast, by słyszeć Boże Słowo. W tym samym czasie śmiałem podczas comiesięcznych podróży nieść to kosztowne poselstwo aż po krańce ziemi. W połowie lat 70. rok 1977 był szczególnie podkreślany, ponieważ, jak mniemano, właśnie w tym roku miał nastąpić koniec czasu łaski. Brat Branham rzeczywiście wspomniął kilkakrotnie rok 1977 w łączności z czasem końca, nie wymieniając jednak żadnej konkretnej daty. Bracia, którzy uważali, iż każda z jego wypowiedzi musi być traktowana tak serio, jak gdyby było to tak mówi Pan, wyciągnęli z tego wniosek, że czas łaski zakończy się w roku 1977.

Jak wynika z suwerennego działania Boga, który sam postanawia czas i godzinę, otrzymałem w piątek, 16 lipca 1976, polecenie, za którego wykonanie zebrałem wówczas w „kęgach poselstwa” sporą dozę krytyki: Skręcałem właśnie po zachodniej stronie kaplicy za róg, zapadał już zmrok, gdy usłyszałem rozkazujący głos Pana: „Mój sługo, udaj się na sąsiednią parcelę, poświęć Mi ją i buduj na niej, ponieważ przyjadą ludzie z wielu krajów, których trzeba będzie przenocować...”. Szczegóły są znane. W poniedziałek, 19 lipca 1976, rozmawiałem z właścicielem, który wyjawiał mi swoje plany co do całej posiadłości i stwierdził, że nie może niczego sprzedać. Zakończyłem rozmowę słowami:

–Panie Tölke, niech Pan pamięta, że Bóg Pan położył swą dłoń na tej części Pańskiej posiadłości, która graniczy z naszą działką, na której stoi kaplica.

Dokładnie trzy tygodnie później, 9 sierpnia 1976, pan Tölke zadzwonił do mnie jeszcze przed 8.00 rano i powiedział:

– Panie pastorze, panie Frank, muszę sprzedać panu tę parcelę. Kiedy moglibyśmy pójść do notariusza?

Umowa kupna została zawarta 12 sierpnia 1976. Poprzez kupno i zamiar budowy osądziliśmy naukę, że w 1977 roku wszystko miało się zakończyć. Gdy pierwszy budynek w stanie surowym nabrał kształtu, podszedł tam do mnie brat Paul Schmidt i powiedział:

– Bracie Frank, ta budowa nie wystarczy nawet dla połowy ludzi, którzy przyjadą.

Gdy czytałem następnego dnia rano Słowo w 2. Kron. 14, 6, które akurat otworzyłem, wiedziałem, że Pan mówi do mnie przez nie. Tam jest napisane: „**Budowali więc i dobrze im się wiodło**”. W ten sposób w latach 1977-1978 powstały oba budynki misyjne. Z dobrym sumieniem mogę powiedzieć jak Noe (1. Mojż. 6, 22), jak Mojżesz (2. Mojż. 40, 16) i jak Eliasza (1. Król. 18, 36), że uczyniłem wszystko tylko na polecenie i na rozkaz Pana.

Gdy zostało wykonane, co Pan rozkazał, i budynki były gotowe na przyjęcie i przenocowanie gości, szatan zebrał wszystkie swe siły, by zapobiec temu, co Bóg powiedział. Jednak nie udało mu się to i to jest najlepszy dowód na to, iż jest to dzieło Boże. Izrael i prawdziwy zbór są zawsze celem wroga: o Jerozolimę toczyły się zawsze boje i była niszczona już 19 razy. Także teraz nie chodzi o Tel Aviv czy Haifę. Chodzi o Jerozolimę, Boże miasto. Szczególnym celem ataków szatana jest teraz też nie jakiś zbór, lecz zbór żywego Boga. To on jest miejscem duchowych potyczek. Zgodnie z Obj. 12 smok stanie na końcu przed niewiastą, by pożreć męskiego syna, który jest przeznaczony do rządzenia ludami (Obj. 2, 26-29), zanim zostanie zachwycony.

Nagle wróg przekreślił jak w wypadku Ewy to, co rozkazał Pan: Teraz „czołówka – Frank, Russ, Schmidt” miała zostać usunięta, bo Bóg jakoby ustanowił już innych braci. I rzeczywiście: zjawilo się i wystąpiło dwóch. Potem powiedziano: „Ciebie nie powołał Bóg, ciebie powołał szatan! To jest twoje, a nie Boże dzieło, dlatego musi zostać zniszczone!” Zdeklarowanym zamiarem szatana było zniweczenie jednym uderzeniem autorytetu tego, kto niesie Słowo, jak i uniewiarygodnienie w oczach zboru braci, których Bóg od początku postawił u jego boku. Brat Branham powiedział: „**Uważajcie, jesteście winni, gdy wypowiadacie przeciwko bratu słowo, które nie jest prawdziwe... Nie musicie mu wbijać w plecy noża, by go zabić. Możecie wypowiedzieć się przeciwko jego charakterowi i zabić jego wpływ. Powiedzcie cokolwiek przeciwko waszemu pastorowi, powiedzcie o nim coś złego – to tak, jak gdybyście go zastrzelili. Powiedzcie coś o nim, co nie jest prawdziwe, a zabijecie przez to jego wpływ na ludzi. Jesteście tego winni**” (22 wrzesień 1957). Szatan miał cel, chciał tu na miejscu i na całym świecie przygotować podium dla interpretacji i zwodniczych nauk. Dlatego ten, kto niesie prawdziwe Słowo, musiał zostać pozbawiony wiarygodności.

Do dnia dzisiejszego pozostało przy tym, co powiedział Pan rozkazującym głosem na samym początku, przed wielu laty: „Mój sługo, ustanów dla Mnie starszych zboru w osobie Leonarda Russa i Paula Schmidta...”. W przeciagu ponad 40 lat służba tych obu starszych zboru stała się wielkim błogosławieństwem zarówno w lokalnym zborze, jak również w wielu krajach. Ten sam potężny, wszystko przenikający głos Pana rozkazał mi w roku 1976 kupić parcelę i budować na niej. Budynki misyjne zostały ukończone i mogliśmy w ciągu ostatnich 25 lat lokować w nich w każdy pierwszy weekend miesiąca każdorazowo 300 – 400 ludzi z całego świata.

Całe piekło stanęło na nogi, by w najważniejszej fazie zniweczyć Boży plan czasu końca i zniszczyć Jego dzieło w każdy możliwy sposób. Główne uderzenie skierowało się ze zrozumiałych względów przeciwko nosicielowi Słowa. Oszczerstwa najpodlejszego rodzaju, które przechodzą wszelkie pojęcie normalnie myślącego człowieka i których nie sposób powtórzyć, zostały rozprze-strzenione po całym świecie. Mordowano duszę i dobre imię w sposób, jakiego dotychczas nie zanotowała cała historia zbawienia. Wszyscy, którzy oddali się do dyspozycji temu duchowi, wierzą tym oszczerstwom i szerzą je po dziś dzień. Nie myślą o tym, iż w ten sposób działają umyślnie wbrew jednemu z przykazań: „**Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu**” (2. Mojż. 20, 16). U Rzym. 1, 30 jest napisane: „**Potwarcy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chępliwi...**”. W 1. Kor. 5, 9-12 oszczercy są postawieni na równi z oszustami i bałwochwalcami.

Dzieciobójstwo za czasu narodzin Mojżesza i dzieciobójstwo przy narodzinach Zbawiciela miało tylko lokalny zasięg. Szatan jest mordercą od początku (Jan 8, 44). Kain też nim był (1. Jana 3, 12), a każdy wierzący bez wyjątku, który nienawidzi swojego brata, jest nim również. Tak mówi Boże Słowo: „**Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego**” (1. Jana 3, 15). Wszyscy, którzy odtąd pozwalają, by odciągano ich od słuchania prawdziwego, wiecznego Słowa Bożego, pewnego dnia będą zawiedzeni. Kto w decydującej godzinie nie przyjmie miłości do prawdy, jest skazany na danie wiary kłamstwu. Zmieszanie nie jest możliwe. Kto otworzy swoje serce na to, co powiedział szatan, zamyka je automatycznie przed tym, co rzekł Bóg. Światło i ciemność, życie i śmierć są oddzielone od siebie na wieki.

My wszyscy powinniśmy zadać sobie teraz przed obliczem Bożym pytanie, czy wolno naruszać Bożą decyzję?! Czy ludzie mają prawo żądać odsunięcia braci, których Pan powołał imiennie i ustanowił starszymi zboru? Czy budowa na polecenie Pana budynków misyjnych celem ulokowania gości była właściwa albo czy wprost przeciwnie, właściwe było wysłanie ludzi po pierwszym weekendzie w maju 1979 z terenu misji do domu z zastrzeżeniem: „Tu się wszystko

skończyło raz na zawsze!?” Nikt nie ominie tej decyzji, która na wieki wywiera wpływ na każdego osobście. Niech nikt się nie łudzi: Bóg nie pozwoli się z siebie naśmiewać!

Dla tych, którzy pozostali wierni i wytrwali, jeszcze dziś jest niepojęte, że bracia i siostry, którzy słuchali tu Bożego Słowa, którzy słuchając zwiastowania dożyli zbawienia i uzdrowienia, którzy zostali tu ochrzczeni, z którymi przez lata obchodziliśmy tu Wieczerszą Pańską, odwrócili się z uczuciem najzgorzalszej nienawiści i unikają wszelkiego kontaktu. Każdy prawdziwie wierzący powinien przecież zdawać sobie sprawę, że Jezus Chrystus zabrał dzielącą zasłonę, zniweczył nieprzyjaźń i darował wszystkim Swoim zbawienie i pojednanie połączone z całkowitym przebaczeniem.

***„Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni, On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i pojednać obojgu z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, zniweczywszy na nim nieprzyjaźń” (Ef. 2, 14-16).***

To, iż nieprzyjaźń i zniszczenie nie mogą pochodzić od Boga, lecz od nieprzyjaciela, wiedzą wszyscy. Pozostaje tylko jedna z dwóch możliwości: Albo prawdą jest to, o czym zadecydował Bóg i co mogą zobaczyć tu wszyscy w Centrum Misyjnym, albo to, co chciał osiągnąć szatan, który wystąpił jako anioł światłości.

W każdy pierwszy weekend miesiąca przyjeżdża do Centrum Misyjnego z całego świata do 900 ludzi, by słuchać Słowa i posilić się duchowo. Wygłaszane w języku niemieckim kazania są tłumaczone na żywo na 12 różnych języków, tak iż wszyscy obecni słyszą Słowo we własnym języku. Równocześnie ludzie na całym świecie dożywają tych nabożeństw również na żywo poprzez transmisje internetowe. To są przecież fakty, którym nikt nie zdoła zaprzeczyć, a które mówią same za siebie. Pojawia się więc pytanie: Jak ludzie, którzy mieszkają na miejscu i wiedzą o Bożej decyzji, mogą przejeżdżać z pogardą w sercu koło miejsca, które wybrał On sam? Oni gardzą tym samym nie człowiekiem, lecz samym Bogiem, który realizuje historię zbawienia. Czy mówienie o poselstwie, o proroku i o zachwyceniu przyniesie im jakąkolwiek korzyść? Czy jest to ta doskonała miłość, o której mówili Paweł i brat Branham, która nigdy nie ustaje i która koniec końców wejdzie do chwały?

Kto nie chce się już przyznawać do błogosławieństw w cudownych zgromadzeniach lat 70., których dożyliśmy dzięki mocy Ducha Świętego, jest w niebezpieczeństwie okrycia się winą za zniewagę Ducha. Sprzeciw nastąpił dopiero w tym momencie, gdy ludzka wola wyniosła się ponad namaszczenie, ponad

Słowo i Bożą wolę. Kto porówna szczerze to, co powiedział sam Pan, z tym, co powiedział za pomocą fałszywej inspiracji nieprzyjaciel, stwierdzi, co jest prawdziwe i co się wypełnia. My sami musimy nauczyć się tej potężnej lekcji raz na zawsze. Aż do końca musimy prosić Pana o dar rozróżniania. To, co Bóg mówi i czyni zgodnie ze Swoim Słowem, służy zawsze ku zbudowaniu zboru. To, co mówi i robi nieprzyjaciel, przynosi zawsze zniszczenie. Bóg używa tylko Swoich sług, wróg bierze takich, za pomocą których będzie mógł wyrządzić największą szkodę. To, co z Bożą pomocą zostało zbudowane na przestrzeni wielu lat, szatan, oskarżyciel braci, próbował zniszczyć jednego dnia.

### **Pisma nie można naruszyć**

Mężowie Boży byli mimo największego powołania tylko ludźmi, chociaż byli nazywani bogami (Ps. 82, 6; Jan 10, 34). To boskie w nich to było Słowo, dzięki któremu otrzymywali udział w boskiej naturze. Również my (2. Piotra 1, 3-11). Zaraz potem Pan mówi u Jana 10, 35: „***Pismo nie może być naruszone***”. Pisma naprawdę nie można naruszyć. Boże powołanie i przeznaczenie jest ostateczne, nieodwołalne, wieczne – tak uczy Pismo Święte (Rzym. 8, 28-39; Ef. 1 i in.). Pismo nie może zostać naruszone tylko dlatego, że Noe raz wypił za dużo (1. Mojż. 9). Noe znalazł łaskę u Boga, tak jest napisane. I to się liczyło, on pozostał karnodzieją sprawiedliwości. Mógł zostać wyśmiany i wyszydzony, ale nie można go było odwołać. Sam Pan głosił w więzieniu nawet tym, którzy nie wierzyli poselstwu Noego i trwali w nieposłuszeństwie – do nich należeli także synowie Boży (1. Mojż. 6). Na zbawienie duszy w piekle było już za późno (1. Piotra 3, 18-22). Tak mówi Pan: „***A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego***” (Łuk. 17, 26).

Abraham nie mógł zostać odwołany dlatego, że obcował z Hagar, a potem wziął sobie za żonę Keturę. Pismo mówi: „***ustanowiłem cię ojcem wielu narodów, zapewniona przed Bogiem, któremu zaufał...***” (Rzym. 4, 17). Pisma nie można było naruszyć dlatego, że Mojżesz wziął sobie za żonę Kuszytkę. Miriam i Aaron nie mieli prawa występować przeciwko ich bratu, Mojżeszowi (4. Mojż. 12). Także Korach, Datan i Abiram – szyderycy – nie mieli prawa pozbawiać Mojżesza stanowiska, podburzać przeciwko niemu cały zbor i wywoływać rozdźwięk (4. Mojż. 16).

Pisma nie można naruszyć dlatego, że Dawid dopuścił się cudzołóstwa. Bóg nie powiedział w zakonie niczego o wielożeństwie, powiedział tylko: „***Jeżeli weźmie sobie inną za żonę...***” (2. Mojż. 21, 10) i powiedział także: „***Jeżeli ktoś będzie miał dwie żony...***” (5. Mojż. 21, 15). Jednak potem Bóg Pan rzekł: „***Jeżeli zostanie się mężczyzną złączonego z kobietą zamezną, to śmierć poniosą oboje***” (5. Mojż. 22, 22). Małżeństwo, jak i rodzina, znajduje

się pod szczególną Bożą ochroną. Dawid popełnił cudzołóstwo i według zakonu musiałby zostać ukamionowany razem z Batszebą. Przesząpił dwa przykaza-  
nia: „**Nie zabijaj!**” i „**Nie cudzołóż!**” Dawid był cudzołożnikiem, ponieważ  
wziął żonę Uriasza; Dawid był mordercą, ponieważ zlecił uśmiercenie jej męża.  
Dzięki Bogu, nie jestem ani jednym, ani drugim.

Pisma nie można naruszyć. Dawid pozostał prorokiem, Dawid pozostał kró-  
lem, a to, co powiedział inspirowany Duchem, wypełnia się na wieki. Mimo to  
nie można podważyć faktu, iż Bóg postawił u boku Adama Ewę i jak Paweł  
napisał: „**Niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego  
męża**” (1. Kor. 7). Kimże jest człowiek, który zechciałby potępić Dawida i nie  
czytać Psalmów, skoro jest napisane: „**Błogosławiony człowiek, któremu  
Pan nie poczytuje winy**” (Ps. 32, 2)? Przebaczenie jest tak doskonałe, że Pan  
nie potrafi już pamiętać o grzechach. Kto stawia pod pręgierzem wykroczenia  
kogoś innego, bluźni Bogu i depcze krew Baranka, krew przymierza, i wysta-  
wia Chrystusa, Ukrzyżowanego, na pośmiewisko.

W naturalnym życiu sługom Bożym nie zawsze się udawało pełnić doskona-  
łą wolę Bożą, na której spoczywa Jego upodobanie. Działa się także dopusz-  
czona wola Boża. Jednak Słowo, które otrzymali i nam pozostawili, jest na  
wieki doskonałym Bożym Słowem. Bóg, który z góry o wszystkim wiedział,  
sam przecież decydował o powołaniu. Jezus Chrystus, Syn Boży, nosi honoro-  
wy tytuł „Syna Dawida”. Kimże jest człowiek, który ośmieliłby się zakwestio-  
nować Boże decyzje? Taki człowiek jest albo opętany, albo odrzucony przez  
Boga. To są szydery, o których jest napisane w Dz. Ap. 13, 41: „**Patrzcie,  
szydery, zdumiewajcie się i przepadnijcie, bo dokonujecie dzieła za dni  
waszych...**”. O to dzieło Boże chodzi dzisiaj, nawet jeśli wróg chce je za wszel-  
ką cenę zniszczyć. Jezus jest zwycięzcą. On nie pozwoli, by bramy piekielne  
przemogły prawdziwy zbór. Szydery zawsze znajdują jakiś pretekst i wystąpią  
przeciwko temu, któremu Bóg powierzył służbę. Mówią jeszcze dziś: „Cały zbór  
jest święty. Wszyscy bracia są powołani. Wszyscy pełnią służbę”. Tym, których  
ustanowił Bóg, zarzucają: „Uzurpujecie sobie zbyt dużo! Mydlicie ludziom  
oczy!” Wprost przeciwnie. Boskie powołanie zawiera w sobie to, co powiedział  
Pan Pawłowi: „... **albowiem po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić słu-  
gą i świadkiem tych rzeczy, w których mnie widziałeś, jak również  
tych, w których ci się pokażę. Wybawię cię od ludu tego i od pogan, do  
których cię posyłam, aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do  
światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia  
grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi**” (Dz. Ap.  
26, 16-18).

Ziemijskich królów Bóg ustanawia i odwołuje (Dan. 2, 19-22). Jednak mężów,  
którzy są przeznaczeni do duchowego zakresu, tylko ustanawia. Boży słudzy



muszą wypełniać jego zlecenie bez względu na to, czy spotykają się z szacunkiem, czy z szyderstwem. Dla jednych są „*wonnością Chrystusową ku życiu*”, dla drugich „*wonią śmierci ku śmierci*” (2. Kor. 2, 14-17). Jak Mistrz ustanowieni są dla jednych ku powstaniu, innym ku upadkowi, i są znakiem, który napotyka na opór, by objawiły się zamysły serc (Łuk. 2, 34-35). Każdy musi sprawować swoje własne zbawienie z bojaźnią i ze drżeniem (Fil. 2, 12). Dla wybranych ważne jest bez jakiegokolwiek wyjątku: „***Nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym***” (Rzym. 8). Dotyczy ich również to, co pisze apostoł: „***Paweł, sługa Boży, apostoł Jezusa Chrystusa w służbie wiary wybranych Bożych i w służbie poznania prawdy...***” (Tyt. 1, 1). Chodzi o to, by wieczna Ewangelia Jezusa Chrystusa o Królestwie Bożym była teraz głoszona wszystkim ludom. Chodzi jednak także o wiarę wybranych, która raz na zawsze została przekazana świętym (Juda 3).

Dlatego też boli, gdy ludzie wewnątrz poselstwa widocznie nie wierzą temu, co i jak mówi Pismo, lecz temu, co prezentuje się jako szczególne objawienia. Także wydarzenia z życia, relacje z polowań itp. Nie mają nic wspólnego z obiecany Słowem na ten czas, lecz są kultem człowieka. To samo ma się z wystawami, które są całkowicie poświęcone człowiekowi. Rozdaje się drewniane krzyże, cukierki i skrawki materiału, które pochodzą podobno od proroka, lecz to ma dużo wspólnego z przesadami i kościelnym kultem relikwii, lecz nie ma niczego wspólnego z Ewangelią o Jezusie Chrystusie. Stwierdzamy, że służba brata Branhama była biblijna, ale dystansujemy się od wszystkich ugrupowań, które się na niego powołują, ale nie pozwalają, by obowiązywało tylko Słowo.

Jeśli chodzi o naukę, że brat Branham będzie jeszcze pełnił służbę w namiocie, nie jest poparta żadną obietnicą Pisma. Równie mało biblijna jest nauka, iż zgodnie z Obj. 10 Pan już przyszedł jako Anioł Przymierza. Mylne są również wszystkie istniejące w całym świecie nauki dotyczące grzmotów itp. Przyjście Pana czy jako Oblubieńca (Mat. 25, 1-13), czy jako Syna Człowieczego (Mat. 25, 31-46), czy jako Anioła Przymierza (Obj. 10, 1-7) jest zawsze rzeczywistością i jest połączone z Jego osobistą, cielesną obecnością – «paruzją». Przy każdym z Jego przyjść wszystko wydarzy się tak, jak jest napisane, aż po Jego przyjście jako Boga Pana, gdy postawi Swe stopy na Górze Oliwnej (Zach. 14, 4).

Jeśli ktoś lekceważy Słowo Boże, mówiąc jednocześnie o „Bożym głosie”, to jest to nieprawda. To nigdy nie może być Bożym głosem. Bóg sam wyraził Swoje myśli i zbawienne zamiary w Swoim Słowie. Dlaczego mężczyźni, którzy uzurpują sobie główne stanowiska, nie mają żadnych doniesień z lat 1965-1985? Czy Bóg w tym czasie nic nie uczynił i zaczął znowu dopiero w

1985 roku? Pan zabrał do siebie Swego proroka, ale już przedtem zatroszczył się, by Jego poselstwo mogło być niesione dalej. Kimże jest człowiek, który ośmieli się to zakwestionować?

Nie ma sensu ozdabianie tego drogiego grobu piękną piramidą i tworzenie miejsca pielgrzymek, jeśli jednocześnie znieważa się obecne Boże działanie. Czyż faryzeusze i nauczeni w Piśmie nie ozdabiali wówczas grobów proroków? Prawdziwe dzieci Boże biorą sobie do serca to, co powiedział sam Pan o tych, których powołał i wysłał: **„A kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał”** (Łuk. 10, 16).

Z pewnością jesteśmy bardzo blisko celu. W łączności ze starotestamentowymi ofiarami jest napisane: **„... które nie mogą doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tego, kto pełni służbę Bożą”** (Hebr. 9, 9). Zaś w łączności z doskonałą ofiarą złożoną przez Jezusa Chrystusa na krzyżu na Golgocie jest napisane: **„Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni”** (Hebr. 10, 14).

**„Dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością. I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie”** (Fil. 2, 2-3).

**„Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślimy; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi”** (Fil. 3, 14-15).

Kto przyjmuje do wiadomości biblijne proroctwo w jego wypełnianiu się i aktualne wydarzenia o światowym zasięgu, dochodzi do wniosku, że jesteśmy bardzo bliscy celu. Rzut oka na aktualne wydarzenia, rzut oka na Izrael, rzut oka na świat islamu, rzut oka na religijne i rzut oka na polityczne zjednoczenie Europy, rzut oka na globalizację, rzut oka na światowy rząd, rzut oka na Rzym i pozostanie jeszcze tylko spojrzenie w górę: **„A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze”** (Łuk. 21, 28-36).

## Relacja z ostatnich 40 lat

Już w latach 60. odwiedzałem kraje Europy Wschodniej. Wówczas istniała jeszcze „Żelazna Kurtyna”, która była prawie nie do przeniknięcia. Mimo to Słowo na ten czas dotarło także do bloku wschodniego. Po roku 1989 mogłem zwiastować je swobodnie już nie tylko w Moskwie, ale też na Uralu, na Syberii

i w całej Europie Wschodniej. To, iż boskie powołanie (Dz. Ap. 26, 19) łączy się z największą odpowiedzialnością, jaka istnieje na ziemi, rozumieją wszyscy, którzy mają w sobie bojaźń Bożą. Jeśli wróciłem jeszcze raz do najważniejszych przeżyć, jakie z łaski darował mi Bóg, to tylko po to, by unaocznic wszystkim wierność Pana i Jego troskę o zbór. Są osobiste przeżycia, które są udziałem wszystkich wierzących: nawrócenie, znowuzrodzenie, chrzest Duchem, uzdrowienie itd., ale są także takie, które są bezpośrednio powiązane z planem zbawienia i mają dlatego dla zboru największe znaczenie. To dotyczy szczególnie Pawła, ale również brata Branhama, ponieważ obaj mieli do wykonania zbawienno-historyczne zlecenie.

Teraz jeszcze raz odniosę się do okresu po 1965 roku. Już na samym początku także brat Alexis Barilier zajął stanowisko po stronie poselstwa. Bóg uczynił go wielkim błogosławieństwem najpierw we francuskojęzycznych krajach Europy, a potem również w takich krajach Afryki. Wraz ze swym zespołem tłumaczy wszystkie broszury na francuski. Poza tym jeździ przede wszystkim do Afryki Centralnej, by także osobiście zwiastować ludziom Słowo. Naszego drogiego brata oczekuje sowita zapłata. Ponieważ również brał osobisty udział w zgromadzeniach brata Branhama w 1955 roku w Szwajcarii, może i on jako naoczny świadek z przekonaniem donieść o tym, co widział i co przeżył.

Również brat Etienne Genton osobiście słyszał brata Branhama i dożył tej nadzwyczajnej służby. Także on służył z wielkim błogosławieństwem od samego początku, najpierw we Włoszech, a potem w innych krajach. Obaj bracia tłumaczą broszury brata Branhama, a także okólniki i broszury, które wydajemy w Krefeldzie. Całe swoje życie poświęcili swemu Panu i Zbawicielowi. Są to bracia, którzy właściwie dzielą Boże Słowo.

Zupełnie inne, lecz równie ważne zadanie miał brat Detlef Mehnert, który odszedł do Pana w kwietniu 2003. Obok swoich codziennych zawodowych czynności jako dziennikarz uważał za bardzo ważne nawiązanie kontaktów ze wszystkimi denominacjami. I rzeczywiście, po 1989 roku Pan używał go do tego w szczególny sposób, tak iż mogłem przemawiać przez cały tydzień do wszystkich studentów fakultetu teologicznego na Uniwersytecie Moskiewskim. Dzięki swoim nadzwyczajnym umiejętnościom brat Mehnert był w stanie nawiązać dla mnie kontakty na całym świecie, także w krajach muzułmańskich. Był szczególnym przyjacielem Izraela i pozostawił w Bożym Królestwie ślady błogosławieństwa. Mój brat otrzyma kiedyś wielką zapłatę.

W minionych latach błogosławieństwem w różnych krajach stali się także bracia Didier i Gilbert z Paryża, brat Leonard Lifese z Brukseli, brat Urs Graf ze Szwajcarii i brat Walter Müller z Austrii. Setki braci pozostały na całym

świecie wierne Słowu i służą ludowi Bożemu. Wielu z nich obarczonych jest wielką odpowiedzialnością w swoim mieście i swoim kraju. Jesteśmy złączeni ze wszystkimi w Bożej miłości.

## Podsumowanie

Rozpatrzywszy, czego dokonał Bóg w naszym czasie, patrzmy z ufnością na tego Niewidzialnego, jak byśmy Go widzieli (Hebr. 11, 27), bowiem wiemy, iż wypełni każdą Swoją obietnicę (Rzym. 4, 13-25). To, co z Bożej łaski wydarzyło się w Królestwie Bożym szczególnie podczas ostatnich 40 lat, wykroczyło daleko poza nasze oczekiwania. Były to istotnie wydarzenia poprzedzające to, co stanie się w następnym etapie. Słowo Boże zostało poniesione na cały świat w zgromadzeniach, w książkach i broszurach oraz przez audycje telewizyjne. W języku niemieckim dysponujemy około 200 kazaniami brata Branhama, które nieustannie trzeba dodrukowywać. Każdego miesiąca wysyłane są również do wszystkich braci usługujących na ziemi kazania, które są wygłaszane tutaj w pierwsze weekendy. Bracia z kolei podają dalej to, co otrzymali.

Gdy w roku 1966 oddałem się całkowicie Panu do dyspozycji, płacząc złożyłem Bogu niebios ślubowanie i świadomie oddałem Mu moje życie, wyrażając gotowość do służby. Między innymi powiedziałem: „Wierny Panie, pozwól mi głosić Twoje Słowo tak, by wszyscy, którzy usłyszą je z moich ust, mogli uwierzyć i dostąpić zbawienia. Nie pozwól, bym powiedział coś, co nie będzie się mogło przed Tobą ostać. Troszcz się Ty sam o Swoją zbór i Swoje dzieło także w zakresie finansów, bo ja nigdy nie będę wspominał o pieniądzach”.

Bogu dzięki, do dziś możemy wysyłać wszystko na cały świat nieodpłatnie i niczego nie musimy sprzedawać. Nam chodzi jedynie o szerzenie boskiego poselstwa aż po krańce ziemi. Wasze dary pokrywają także wszystkie koszty podróży misyjnych, drukarni i wysyłki, koszty wynagrodzenia dla wszystkich zatrudnionych na pełny i na pół etatu oraz koszty wszystkich programów telewizyjnych.

Przy tej okazji dziękuję szczególnie Wam w krajach niemiecko-języcznych, bo od samego początku to bracia i siostry z Niemiec, Austrii i Szwajcarii wspierali to dzieło. Później doszły pojedyncze osoby z innych krajów. Niechby Pan wynagrodził obficie wszystkich, którym Boże dzieło leży na sercu i którzy starają się, by nogi zwiastujących radosną nowinę mogły nieść Słowo (Iz. 52, 7; Rzym. 10, 15).

Nie wiemy, ile czasu nam jeszcze pozostało. Jesteśmy jednak pewni, że jest go już bardzo mało. Pozostajemy przy tym trzeźwi i wykorzystujemy pozostały nam czas. Jesteśmy gotowi do działania, póki jest dzień, bo noc z pewnością nadejdzie, kiedy już nikt nie będzie mógł działać. Bądźcie pobłogosławieni i

poleceni łasce Pana w imieniu Jezusa Chrystusa z Nazaretu. Niechby rok 2006 był rokiem jubileuszowym, w którym wszyscy wrócą do swojej pierwotnej duchowej własności i obejmą ją na powrót. Pamiętajcie w swoich codziennych modlitwach o mnie, o całym dziele i o wszystkich braciach.

Z polecenia Bożego działający

*Bro. Frank*